

# Egzystencjalny i religijny wymiar speleologii w twórczości Wojciecha Kuczoka

## The existential and religious dimension of speleology in the works of Wojciech Kuczok

Zuzanna Jujka

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu  
0000-0003-2283-608X

**Abstract:** The article is an attempt to analyze the religious and existential function of nature in the prose of Wojciech Kuczok. The writer repeatedly emphasizes the pre-humanity of caves, the terrifying majesty of mountain peaks and age of natural formations that were created millions of years ago – all this “causes a metaphysical thrill” and leads to finding a sacred dimension in natural world. The concept of time is transforming and reevaluating, human life seems to be just a glimpse comparing to eternity of the natural world. Therefore, in Kuczok’s writings, the real temples are not churches or cathedrals built by human hands, but caves and grottos – only in these “eternal miracles” human is able to look for “God’s traces”.

**Key words:** caves, speleology, existentialism, nature, religion

**Streszczenie:** Artykuł stanowi próbę przeanalizowania religijnej i egzystencjalnej funkcji przyrody w prozie Wojciecha Kuczoka. Wielokrotnie przez pisarza podkreślana przed-człowieczość jaskiń, budzący grozę majestat górskich szczytów, obcowanie z formacjami powstałymi przed milionami lat – wszystko to „wywołuje metafizyczny dreszcz”, prowadzi do nadania naturze wymiaru sakralnego. Przekształceniu i przewartościowaniu ulega pojęcie czasu, żywot ludzki zdaje się być zaledwie mgnieniem w obliczu odwieczności świata przyrody. Dlatego też w pisarstwie Kuczoka prawdziwymi świątyniami okazują się nie wznoszone ludzką ręką kościoły czy katedry, a jaskinie i grotty – tylko w owych „cudach odwiecznych” poszukiwać można „śladów Boga”.

**Słowa kluczowe:** jaskinie, speleologia, egzystencjalizm, natura, przyroda, religia

Wojciech Kuczok – prozaik, eseista, scenarzysta, krytyk filmowy, ale także speleolog<sup>1</sup>, grotolaz, taternik i alpinista. Jego miłość do jaskiń i górską pasję uwidaczniają się w wielu utworach literackich – w licznych opowiadaniach, w powieści *Spiski*, której podtytuł brzmi *Przygody tatrzańskie*,

<sup>1</sup> Do speleologicznych sukcesów Kuczoka (częściowo jako współodkrywcy) należy odkrycie między innymi: na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej: Jaskini w Hucisku, Jaskini Drwala, Jaskini Twardej, Jaskini Dziura w Dąbrowie, Jaskini Niedźwiedziej Górnej; Jaskini Dolomitowej na Wyżynie Śląskiej; Jaskini Dującej w Beskidzie Śląskim oraz Jaskini Hardej w Tatrach Zachodnich, a także odkrycie kilku nowych korytarzy, den, studni lub pięt w jaskiniach wcześniej znanych.

a przede wszystkim w autobiograficznym „raptularzu włóczęgowskim” *Poza światłem*, w którym opowiada o swoich doświadczeniach górskich i speleologicznych, a więc „o tym, co robi, gdy nie może skupić się na pisaniu” (Kuczok 2012). Tematy te Kuczok chętnie porusza także w wywiadach, esejach i felietonach. Ze swojej speleologicznej pasji i doświadczeń pisarz czerpie garściami, nie poprzestając bynajmniej na zgrabnym opisie połączonym z dozą zachwyty, a wychodzi znacznie dalej – ku rozważaniom o języku, literaturze, sensie ludzkiej egzystencji, metafizyce i Absolucie. To właśnie w jaskiniach pisarz-grotołaz poszukuje wytchnienia od uciążliwej codzienności, miejskiego gwaru, od świata zdominowanego i wynaturzonego przez człowieka. Tylko w nich zaznać może niezmaconej ciszy, dziewiczości przyrody i całkowitej samotności. To dzięki nim potrafi się modlić, oczyszczać i rodzić na nowo. Kluczowe znaczenie dla pojmowania podziemnego świata w tak szerokich perspektywach ma dla Kuczoka obcowanie z nienaruszoną przyrodą – w światopoglądzie pisarza to właśnie przestrzeń podziemna, jako jedyna, uosabia „prawdziwą” naturę, bowiem wszystko to, co na powierzchni, jest w jakimś stopniu zmodyfikowane przez człowieka. Nawet parki narodowe i rezerваты przyrody – mające chronić „dziką” przyrodę – podlegają przecież ludzkiemu zwierzchnictwu i zamknięte są granicami przez człowieka wyznaczonymi, tym samym stają się w pewien sposób „wchłonięte” w obszar kultury. Nowo odkryte jaskinie natomiast stanowią wyjątkowy teren, który jako jedyny na Ziemi nie został jeszcze skażony. Pisarzowi chodzi więc o dotarcie do świata przed- i pozaludzkiego, „o tę niedostępną nigdzie indziej dziewiczość” (Kuczok 2012, 105), w której można

zaznać anielskiej cierpliwości przyrastającego stalaktytu, bezwzględnej i odwiecznej ciemności, aseptyczności dziewiczego namuliska – tych wszystkich niemych manifestów odporności na ludzką galopadę (Kuczok 2012, 104).

Mamy tu zatem do czynienia z potrzebą odseparowania się, odcięcia od ludzkich spraw, z potrzebą, by w pewien sposób zjednoczyć się z tym, co pradawne, odwieczne, pozaczłowiecze.

Speleologia okazuje się więc dla Kuczoka dziedziną wielowymiarową, pełną tajemnic i ukrytych znaczeń, a eksploracja jaskiń stanowi dla niego źródło bogatych, założonych przeżyć wewnętrznych. W niniejszym artykule chciałabym skupić się na niezwykle ciekawych ujęciach podziemnego świata, które znajdujemy w twórczości chorzowskiego pisarza – na sposób egzystencjalny i religijny.

Izolacja, jakiej doświadcza w jaskini grotołaz, niesamowita audiosfera i przejmująca cisza panująca wewnątrz groty, wiek skał, których można dotknąć, niepojęte kształty stalaktytów i stalagmitów, odkrywanie ludzkich szczątków sprzed tysięcy lat – wszystko to prowadzi do refleksji nad znikomością własnego życia, a także prowokuje pytania o istnienie Boga. To właśnie ta szczególna atmosfera panująca w obrębie jaskini stwarza idealne

warunki do zadumy, rozważań, kontemplacji. Atmosferę tę najdobitniej oddaje poniższy fragment z *Poza światłem*:

Bo w Tych Miejscach słyszy się tylko ciszę, rytmicznie wspomaganą kapaniem wody, prawie bezgłośnym łopotem skrzydeł nietoperza i biciem własnego serca. W takiej samotności język jest niepotrzebny; pod ziemią otacza mnie kamienny świat milczenia o setki tysięcy lat starszy od pierwszego Słowa (Kuczok 2012, 100).

Co w takim razie sprawia, że odżegnujący się od wszelkich religii pisarz, zszedłszy pod ziemię, zaczyna wznosić modlitwy i szukać „śladów Boga w cudach odwiecznych”? (Kuczok 2012, 93).

### **Ludzka jętka jednodniówka**

Podstawę „speleologii egzystencjalnej” w twórczości Kuczoka stanowi niewątpliwe kategoria czasu. Pisarz powołuje się na nią wielokrotnie, ukazując, jakim przewartościowaniem może ona ulec w obliczu „odwieczności” i „pradawności” przestrzeni podziemnych. Co prawda pozostaje świadom, że żywotność jaskiń wcale nie jest bezkresna<sup>2</sup>, a jednak często idealizuje podziemie, przypisując mu cechę wieczności – zazwyczaj łączoną przecież z boskością, a nie ziemskością. Dokonuje tu zatem sakralizacji jaskiń i przedstawia je jako całkowicie odporne na działanie czasu. Zamkniętego, odizolowanego środowiska, które nie uległo żadnym zmianom przez setki tysięcy lub wręcz miliony lat, czas w pisarstwie Kuczoka zdaje się nie dotyczyć, być czymś, co określa i reguluje jedynie ludzkie istnienie:

Nasz metabolizm w zestawieniu z przewlekłością procesów krasowych daje poczucie, że w podziemnych komorach obcujemy z materią stałą i niezmienną. Toteż szukać *signum temporis* w naturalnych pustkach skalnych byłby nielogicznie, czas dotyczy powierzchni; tam w głąb przecie właśnie po to wchodzę, żeby choć przez chwilę czuć, jak czas płynie obok, „na górze” (Kuczok 2012, 102).

A więc wkraczający do jaskini grotolaz znajduje się nagle jakby poza czasem, staje się chwilowo odporny na jego niszczyielskie działanie, co skutkuje przede wszystkim łagodzeniem poczucia własnej śmiertelności. O takim doświadczeniu Kuczok opowiada także w rozmowie z Agnieszką Drotkiewicz:

To, co jest moją największą zmurą, to poczucie, że czas zaczyna bardzo szybko uciekać. Czuję organicznie, że przekroczyłem już połowę życia. Nie wiem, kiedy to się stało, ale wyraźnie czuję, że to już jest finałowe odliczanie, coraz szybsze. (...) Czas staje się coraz bardziej uciążliwy, przerażający. Zaś będąc w jaskiniach, ulegam bardzo silnie złudzeniu, że czas nie płynie. Jaskinie są absolutnie takie same przez miliony lat<sup>3</sup>.

Pobyty w jaskini pozwala zatem z jednej strony odciąć się, choćby na moment, od poczucia wciąż upływającego czasu i przez chwilę nie podlegać

<sup>2</sup> „Ale jaskinie też się starzeją. Młode ciągną gładko mytymi meandrami podziemne rzeki, łomoczą wodospadami, jednak z wiekiem cichną, potem kruszeją w zawaliskach. Jaskinia nie jest nieśmiertelna” (Kuczok 2012, 104).

<sup>3</sup> <https://www.dwutygodnik.com/artypul/4117-oczyszczenie.html> (dostęp: 23.03.2020).

jego prawidłom, lecz z drugiej strony świadomość pradawności groty prowadzi do uzmysławiania sobie własnej przemijalności: „Jaskinia w całości jest znakiem czasu; wszystko, co w niej pozostawił człowiek, jest tylko śladem rozpaczy świadomych śmiertelników” (Kuczok 2012, 104). Ludzkie życie okazuje się zaledwie mgnieniem; chwilowym, desperackim trwaniem, które nie ma znaczenia w niezmiennym, zastygłym w czasie podziemiu:

Czas w jaskini stoi. Jak nigdzie indziej. Krasowa jaskinia zwykle jest starsza od ludzkości o kilka milionów lat. Po większych od nas chojrakach zalegają w namulisku kości. I wzmagają chichot kropel wody; jak się wsłuchać, wyraźnie dotrze do nas śmiech skały nad ludzką jętką jednodniówką, której się czasem zdarza w podziemiach zabłądzić (Kuczok 2012, 102).

W powyższym fragmencie upersonifikowane skały i krople wody śmieją się z człowieka, który niekiedy zuchwale w przestrzeń jaskini wkroczy. Zostaje on przyrównany do owada, którego cykl życiowy w postaci dorosłej trwa zaledwie jeden dzień. I tak jak w ludzkim odczuciu życie niewielkiej jętki jest nic nie znaczącą chwilą, tak wobec skał i wiecznie kapiącej wody pozbawioną znaczenia jest egzystencja ludzka. Dlatego archaiczność jaskiń pozwala na zupełne odwrócenie perspektywy, z której człowiek przygląda się własnemu życiu:

Niedawno odkryłem w grocie piętro, gdzie żyli ludzie. Było tam sporo artefaktów, stanowisko archeologiczne. To niezwykły moment: wchodzę do czyjś domu po paru tysiącach lat. W jaskiniach fascynuje mnie zawieszenie czasu. Widzę, że mieszkali tu ludzie, którzy zostawili niepozmywane naczynia, a ja po trzech tysiącach lat oglądam resztki ich talerzy. Tymczasem powstało chrześcijaństwo, miliony ludzi urodziły się i umarły, przetoczyły się wojny, upadły cywilizacje. To daje namacalne poczucie, że postrzeganie świata i historii z perspektywy własnego istnienia to wielkie nadużycie. Jesteśmy epizodem zupełnie nieistotnym, niezauważalnym. Jeśli ktokolwiek się przejmuje, że ściga go komornik albo ma problemy ze spłatą kredytu, powinien pójść do takiej groty, od razu się uspokoi<sup>4</sup>

- opowiada pisarz w rozmowie z Bartkiem Dobrochem zatytułowanej *Teksty podziemi*, a w eseju *Chichot kropel* dodaje: „Łatwiej zrozumieć epizodyczny charakter naszego żywota, jeśli się bezpośrednio zazna tego, co było przed nami i co po nas będzie - takie samo, niezmienne, wytrwałe” (Kuczok 2012, 102). Jak widać, Kuczok kładzie tutaj duży nacisk na bezpośredniość kontaktu - sama wiedza książkowa byłaby abstrakcyjna i niewystarczająca. Tylko dzięki poznaniu empirycznemu można w pełni zdać sobie sprawę z kruchości ludzkiego istnienia. Przemijalność staje się więc w jaskini namacalna, skonkretyzowana i właśnie to stanowi warunek rewaluacji pojęcia czasu:

To moment, kiedy cofam się w czasie o miliony lat, widzę najstarsze formy życia, jakieś muszle ślimaków morskich, które były wtedy największymi organizmami na Ziemi. Oś czasu nagle się niebywale przede mną rozrasta i to, co było abstrakcją, konkretyzuje się w rzeczach dotykalnych<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> <https://www.tygodnikpowszechny.pl/teksty-podziemi-20320> (dostęp: 15.04.2020).

<sup>5</sup> <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/4117-oczyszczenie.html> (dostęp: 23.03.2020).

Speleologia pozwala zatem niemal „dotknąć” historii, przyjrzeć się przeszłości w jej skondensowanej, zamkniętej w skale formie. Przemierzanie kolejnych pięter jaskini może stać się istną podróżą w czasie, podczas której im głębiej grotolaz dociera, tym dawniejszy świat go otacza. O takim doświadczeniu w fascynujący sposób pisarz opowiada w rozmowie z Agnieszką Drotkiewicz:

to, co najbardziej metafizyczne w jaskiniach, to ich przed-człowieczość. Pamiętam kilka etapów zachwyty, równoległych do etapów eksploracji Jaskini Niedźwiedziej Górnej (...). Najpierw odsłoniliśmy górne piętro, do którego dostęp zawałił się parę tysięcy lat temu, bo oberwała się skała, ale wcześniej się chronili tam ludzie. Znaleźliśmy tam artefakty, ślady ludzkiej bytności sprzed 3 tysięcy lat, które archeolog nam datował. Wlazłem więc do czyjegoś mieszkania, które opuszczono przed wynalezieniem Chrystusa. To pierwszy, bardzo ważny stopień oczyszczenia, regres do poziomu świadomości przedchrześcijańskiej. A potem, 20 metrów niżej odkryliśmy dolne piętro, o wiele starsze, ono nie było nigdy dostępne dla ludzi, także człowiek pierwotny z niego nie korzystał – ale znaleźliśmy tam wielkie cmentarzyko kości niedźwiedzi jaskiniowych. One tam sobie żyły i umierały przez setki lat. To kolejny stopień regresji – stan prapoczątków człowieczeństwa. A jeszcze dalej znajduje się trzecie, najniższe piętro tej jaskini, gdzie nie było ani ludzi, ani zwierząt, gdzie właściwie dochodzę do początków świata<sup>6</sup>.

Kategoria czasu, jego względność, możliwość „cofania się” w przeszłość i przeżycia z tym związane – to wszystko w twórczości Kuczoka nadaje speleologii wymiar egzystencjalny. Warto również zaznaczyć, że pomimo określania człowieka jako „dwunożny incydent w historii świata” (Kuczok 2012, 104) czy „jętka jednodniówka”, utwory pisarza nie mają ani pesymistycznego charakteru, ani jakichkolwiek cech wanitatywnych. Uzmysłowanie sobie własnej śmiertelności i chwilowości istnienia prowadzi raczej do afirmacji życia i pogodzenia się z upływającym czasem. Dlatego zejście do jaskini staje się dla Kuczoka aktem oczyszczenia, umożliwiającym zdystansowanie się wobec przemijalności, odnalezienie w rytmie i porządku Natury oraz docenienie własnej egzystencji.

### **Modlitwa nogami**

„Nie chodzę do kościoła. Co do obecności Boga w kościele już dawno straciłem złudzenia. Moim kościołem są góry i jaskinie”<sup>7</sup> – mówi otwarcie Kuczok w rozmowie z Bartkiem Dobrochem. Ze słów tych jasno wynika, że budynki wzniesione przez człowieka pozostają w światopoglądzie pisarza poza sferą sakralną, to nie w nich należy poszukiwać obecności Boga. Tylko obszary naturalne – łańcuchy górskie, formacje skalne, grotty – mogą stanowić świętą przestrzeń, bowiem „przypisane są do sfery natury oraz sfery sacrum jednocześnie i gwarantować mają dostęp do widoków, wiedzy i odczuć niedostępnych nigdzie indziej” (Lisak-Gębala 2018, 76) – zauważa Dobrawa Lisak-Gębala w swojej pracy poświęconej roli jaskiń w twórczo-

<sup>6</sup> <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/4117-oczyszczenie.html> (dostęp: 23.03.2020).

<sup>7</sup> <https://www.tygodnikpowszechny.pl/teksty-podziemi-20320> (dostęp: 15.04.2020).



ści Wojciecha Kuczoka. Natomiast „pobyt w jaskini oferować ma poczucie kontaktu z czymś odwiecznym, z naturą w jej sakralnym wymiarze, a nawet – w momencie zagrożenia – przywołać ma myśli o Bogu” (Lisak-Gębala 2018, 65-66). W eseju pisarza zatytułowanym *Wierzonko* czytamy:

Bezwiednie popadałem w metafizyczną cepeliadę, szukając śladów Boga w cudach odwiecznych. (...) Powiadają, że modlitwa do Boga jest oddechem duszy. Być może dlatego w kościele zawsze miałem duszności. Im dalej od kościoła, tym więcej Boga. Jestem z tych, co się modlą nogami (Kuczok 2012, 93).

Uwagę przykuwa tutaj ironiczny wydźwięk określeń, którymi Kuczok posługuje się w odniesieniu do kwestii religijnych. Już sam tytuł eseju – *Wierzonko* – interpretować można jako autoironię, sygnał deprecjonowania własnej wiary, ujętej w formę zdrobniałą, nieco infantylną, sugerującą coś malutkiego i raczej nieistotnego. Zestawienie „oddechu duszy” z „dusznościami” stanowi żartobliwą grę słowną, poprzez którą pisarz zdaje się od kwestii religijnych dystansować. Także określenie „metafizyczna cepeliada” jest bardzo sugestywne – nawiązując do festynów sztuki ludowej, kojarzonych współcześnie raczej z kiczem i tandetą, Kuczok bagatelizuje własne przeżycia metafizyczne. Doświadczą ich „bezwiednie” i jakby mimowolnie – nie po to wchodzi do jaskini, aby szukać doznań religijnych, te jednak same się narzucają. Widać to wyraźnie w humorystycznym, autobiograficznym opowiadaniu *Zasięg Boga* – oto podczas samotnej eksploracji jaskini grotolazowi gaśnie jedyne światło. Przerażony, pogrążony w ciemności absolutnej, odruchowo wzywa na pomoc Stwórcę:

Zamiast sprawdzić, czy dokonała się ostateczna beznadzieja i przepaliła mi się jedyna żarówka, najpierw wszcząłem modły. Modlitwa ze strachu mdli. Modlitwa przerażonego ateusza jest bluźnierstwem. Mimo to pomodliłem się, głęboko wierząc, że w ten sposób zawieszę rzeczywistość jak we śnie, który przestał mi się podobać. Wierząc, że wyproszę przebudzenie w cieplejszych okolicznościach. Zastanawiałem się, czy On słyszy słowa wypowiedane w głębi ziemi; czy Bóg ma pod ziemią zasięg? (Kuczok 2012, 116) –

rozmyśla narrator. Lecz po naprawieniu latarki i wydostaniu się na powierzchnię religijność okazuje się niepotrzebna i na powrót zostaje odrzucona: „I w świetle dnia uświęcona trwoga wyblakła, odeszła, zapomniałem o niej. (...) Na powierzchni jestem powierzchniowy i nawet nie umiem się tego wstydzić” (Kuczok 2012, 116). Mamy więc w *Wierzonku* i *Zasięgu Boga* do czynienia z wiarą akcydentalną, epizodyczną, wobec której pisarz silnie się dystansuje, świadomie ironizując i obniżając ton. Poważniejszy wydźwięk posiada z kolei określenie „modlitwa nogami” – rolę aktu modlitwy przejmuje tutaj czynność chodzenia, przemierzania uświęconych obszarów naturalnych. Wyprawa górską może być w tym kontekście interpretowana jako pielgrzymka, zwieńczona dotarciem do uosabiającej świątynię jaskini, która będąc „domem dla ludzi pierwotnych, jawi się podług słów eseisty jako niedościgniony archetyp wszelkich dzieł architektonicznych”

(Lisak-Gębala 2018, 65). W *Chichocie kropel* pisarz przedstawia paralelnie katedry i groty, podkreślając wyższość tych drugich, ukazywanych jako pierwowzory budowli wznoszonych przez człowieka:

Nawet w przestronnym chłodzie zwiedzanych katedr znajduję analogie do wnętrza sal jaskiniowych; w stiukowych nadmiarach oglądanych pałaców widzę namiastkę szaty kalcytowej – i po tych kulturalnych przechadzkach w grupie z przewodnikiem nabieram pewności, że cała historia architektury podszyta jest pragnieniem odtworzenia pierwszego domu naszych protoplastów. Po co mam więc oglądać mniej lub bardziej odległe od oryginału wariacje na temat jaskiń, skoro na świecie zięją jeszcze tysiące prawdziwych, w których dotąd nie byłem? (Kuczok 2012, 105).

W istocie wnętrza katedr i jaskiń mają ze sobą wiele wspólnego. „Przestronny chłód”, specyficzna audiosfera, półmrok, aura tajemniczości – są to czynniki skłaniające do refleksji, zadumy, modlitwy. Jednak katedry w światopoglądzie Kuczoka posiadają odtwórczy charakter, ich konstrukcja jedynie „naśladuje” doskonały pierwowzór, jakim jest jaskinia. Dlatego też podziemne groty pełniej realizują zadanie pośredniczenia między światem ludzkim a boskim, tradycyjnie przypisywane katedrom. Budynki wznosi człowiek, jaskinie natomiast tworzy deifikowana przez Kuczoka natura. W tym miejscu warto uwypuklić romantyczny kontekst, gdyż niemal identyczną koncepcję odnajdujemy u znanego przyrodnika epoki romantyzmu Józefa Banksa, który o jednej z jaskiń w Szkocji napisał:

I cóż znaczą obok tego katedry i pałace wznoszone przez człowieka? Czcze wysilenia i igraszki! Ludzkie dzieła są drobnym naśladownictwem w porównaniu z wielkimi utworami natury (Kolbuszewska 2007, 100).

Eksploracja owych „wielkich utworów” stanowiła próbę zgłębienia tajemnic bytu, prowadziła ku przeżyciom metafizycznym: „Romantyczny hipnotyzm głębi zrodziła więc niepohamowana żądza poznania istoty bytu, tajemnicy istnienia” (Przybylski 1978, 133) – twierdzi Ryszard Przybylski w *Ogrodach romantyków*. Na tę szczególną rolę przypisywaną jaskiniom zwraca uwagę także Ewa Kolbuszewska:

Były zatem jaskinie dla romantyków typem przestrzeni umożliwiającej najgłębsze wniknięcie w tajemnicę bytu. Symbolizowały Niepoznawalne, jak również dostarczały największych doznań. Wejście do nich stawało się wykroczeniem poza granice istnienia – nawet swoistym doświadczeniem śmierci (Kolbuszewska 2007, 100).

W twórczości Kuczoka do czynienia mamy z bardzo podobnym ujmowaniem przestrzeni podziemnych – pobyt w jaskini „zbliża do aktu stworzenia” (Kuczok 2012, 129), co skutkuje sakralizacją „dzieł natury”. Docieramy tu do bardzo istotnej kwestii – góry i jaskinie postrzegane są przez Kuczoka jako dzieła sztuki, a więc jako obiekty wytworzone. Pisarz wyraźnie podkreśla, że „sztuka” będąca dziełem samej przyrody, pozostaje dla człowieka doskonałym, niedoścignionym wzorem, na co zwraca uwagę Dobrawa Lisak-Gębala:

Co istotne, w eseju *Teksty natury*, opowiadając o swym zamiłowaniu do przestrzeni podziemnych, wielokrotnie czyni porównanie między twórczymi potencjami natury, które zaowocowały twórcami tak pięknymi, jak odwiedzane przezeń jaskinie, i zdolnościami kreatywnymi człowieka. W tym zestawieniu zarówno *natura naturans*, jak i *natura naturata* okazują się wyższe, doskonalsze od sztuki tworzonej przez ludzi (Lisak-Gębala 2018, 64-65).

Takie rozumowanie zakłada rzecz jasna istnienie jakiejś siły sprawczej; podmiotu, który intencjonalnie coś w jakimś celu kreuje. „Jak mam pisać o dziełach sztuki, które nie są wykonane ludzką ręką? Jeśli nie ludzką, to czyją?”<sup>8</sup> – docieka autor *Poza światłem*, dostrzegając, że podziemne studnie lub kształty skalnych sklepień „układają się w jakieś przedziwne freski, albo w postrzępione rzeźby”<sup>9</sup>. Z kolei w cytowanym wyżej eseju zatytułowanym *Wierzonko* kręte korytarze podziemne określone zostają mianem „pisma natury” – a więc ponownie do czynienia mamy z intencjonalnym aktem twórczym:

Jest to pismo natury, przedludzkie, a stworzone, więc wywołuje metafizyczny dreszcz. (...) Moment wydzierania tajemnic ziemi jest błogosławieństwem – bo jestem tam dopuszczany przez siłę, która je stworzyła i która być może w swojej łaskawości postanowiła mnie uczynić pierwszym człowiekiem, który je ujrzy<sup>10</sup>.

Owa „siła” została tutaj wyraźnie upersonifikowana – potrafi podejmować decyzje, okazać łaskawość, błogosławić, ale przede wszystkim – tworzyć. Mamy tu więc do czynienia z koncepcją *natura naturans* (Bartoszewicz 1997, 593) – „siłą” sprawczą jest sama przyroda, która stwarza i kreuje. Czy można zatem utożsamiać ją z uosobioną przyrodą lub tak zwaną Matką Naturą? Trudno na to pytanie odpowiedzieć, gdyż Kuczok wykazuje tu pewną niekonsekwencję – w innym fragmencie opowiada się raczej za wiarą w istotę odrębną – kreatora, twórcę, artystę, który intencjonalnie zaprojektował i stworzył zachwycające podziemne formacje:

Na okładce „Spisków” umieściłem rycinę hieroglifów kornika drukarza, które wyglądają jak pismo tajemne, choć to chaos natury, korytarze, które owad wydrążył w drewnie. Tak się może, nie nazbyt eksplicytnie, wyraża moja wiara w jakiegoś Wielkiego Narratora. Głębokie przekonanie, że ktoś to wszystko napisał, namalował, wyrzeźbił. Bo wydaje się niemożliwe, żeby tylko siłami chaosu powstały tak niezwykle formy, jak cuda tatrzańskich podziemi, genialnie okrągłe studnie, niesamowite formy naciekowe czy rzeki podziemne. To wszystko się układa w płynną, logiczną opowieść. Czytam Tatry pod ziemią, bardziej nawet niż na powierzchni<sup>11</sup>.

Pojawia się tutaj zatem koncepcja odwrotna – *natura naturata* (Bartoszewicz 1997, 593) – przyroda jako efekt działań twórczych odrębnego bytu. Kim jest więc ów „Wielki Narrator”, o którym mówi Kuczok? W jaki konkretnie sposób pisarz pojmuje tę tajemniczą postać? Także na te pytania trudno znaleźć jednoznaczną odpowiedź. Z jednej strony w jego

<sup>8</sup> <https://www.dwutygodnik.com/arttykul/4117-oczyszczenie.html> (dostęp: 23.03.2020).

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> <https://www.tygodnikpowszechny.pl/teksty-podziemi-20320> (dostęp: 15.04.2020).

<sup>11</sup> Tamże.



utworach i wypowiedziach przedstawiany jest jako „stwórca” – mamy więc od czynienia z kreacjonistyczną wizją świata, co mogłoby sugerować podobieństwo do wiary chrześcijańskiej. Z drugiej strony jednak pisarz wyraźnie odżegnuje się od takiej koncepcji Boga i, co więcej, wręcz deklaruje ateizm, a swoje doświadczenia metafizyczne zdaje się bagatelizować. Lecz pomimo tych niespójności bez wątpienia jaskinie stanowią dla niego szczególny obszar *sacrum*, będący najwyższą formą sztuki, który jako jedyny pytania o Stwórcę prowokuje.

### **Bibliografia:**

- Bachórz Józef, Kowalczyk Alina, 1997, *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, Wrocław.
- Dobroch Bartek, Kuczok Wojciech, *Teksty podziemi*, w: „Tygodnik Powszechny”, <https://www.tygodnikpowszechny.pl/teksty-podziemi-20320> (dostęp: 15.04.2020).
- Drotkiewicz Agnieszka, Kuczok Wojciech, *Oczyszczenie. Rozmowa z Wojciechem Kuczokiem*, w: „dwutygodnik.com”, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/4117-oczyszczenie.html> (dostęp: 23.03.2020).
- Kolbuszewska Ewa, 2007, *Romantyczne przeżywanie przyrody*, Wrocław.
- Kuczok Wojciech, 2012, *Poza światłem*, Warszawa.
- Lisak-Gębala Dobra, 2018, *Podziemia, jaskinie, piwnice w twórczości Wojciecha Kuczoka*, w: Mazur D., Morzyńska-Wrzosek B. (red.), *Przestrzeń w kulturze współczesnej. Podziemia. Literatura*, Bydgoszcz.
- Przybylski Ryszard, 1978, *Ogrody romantyków*, Kraków.

### **O Autorce:**

**Zuzanna Jujka**, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Niniejszy artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej pt. *Świat gór i jaskiń w twórczości Wojciecha Kuczoka* napisanej pod kierunkiem prof. Moniki Brzóstowicz-Klajn z Instytutu Filologii Polskiej.

